

ORZĘDNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.,
na powiat 2 marki
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGROZENIA
przejmują się za opłatą 15 fen.
od wierzca politycznego.

ORZĘDNIK.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Wydawca: Władysław Jędrzejko
Cena: 1/2 zł. i 1/2 zł. 1/2

Poznań, Sobota 19 Stycznia 1878.

Wychodzi środy 8.2, such. 4.21.
Długość dnia 8 god. 15 min.

Poznań, 18. stycznia.

— * W dzisiejszym numerze zamieszcza-
my po w czciszę redakcyjną kilka artykułów,
które nie przesłania bez pewnego wrażenia.

Ze artykułów tych nie podujemy na odpowie-
dzenie miejscu pisma naszego, nie pochodzą to
zjad, jakobyśmy nie uznawali ważności dotknię-
tych w nich kwestyi, albo nie mieli odwagi wy-
stąpić otwarcie przeciw zaskodliwym prądom
w sferach naszych? — Ze takimi pomianami ni-
gdziś się nie kierowali, o tem świadczą roz-
czki naszego pisma.

Były inne względy, które nam w tej a nie
innej formie zalecały napisy te publicystyki na-
szej przytoczyć — do marny i rozumi.

— * **Odcieramy** następujące pismo:

Grudzińskiego, Geselligera*, który z na-
pomociami tego do Kółek różniczych, wypro-
wadza wniosek, że jeśli na 108 Kółek nadeszło 40
sprawozdań, to Kółka straciło nie tylko 40
sprawozdań, wyczerpanie, że dotąd już
101 sprawozdanie nadeszło. Właściciel nie na-
leżało odpowiadać na tak lichy zaczepkę, a jeśli
biorąc pióro do ręki to dla tego jedynie, aby ode-
brać noc tym usłudźliwym podejrzeń i otr-
zasnąć Kółka z bezpodstawnego zarzutów; bo na
pochyłe drzewo — mówią — to i koźły leżą. My
nie przypominamy Niemcom, że ich Kółka róż-
nicze dla chłopów niemieckich tu w W. Księ-
stwie Poznańskim, pomimo że mają pomoc pie-
niężną rządową, weale się nie udają, na czem
nawet poseł Hundt von Haften biadłał roku
zeszłego na sejmie w Berlinie, a dla czegoś nie-
które ich pisma raz poraz w Kółka nasze ude-
rzają? Już chyba dla tego, że Kółka polskich
gospodary oświeceni i dobrze gospodarować ich
uczą. Alaby „Geselligerowi“ dać próbkę
prowadzenia naszych Kółek różniczych i jak zna-
czenie ich pojmują włościanie sami, złączać
sprawozdania przez gospodarza Michała Szczę-
stliki opracowania i wysłać Szanowną Redakcyę,
aby mu gościć w swych łamach nie odmówia,
i poniżej pisma mogą wnieść raczyła.

M. Jackowski.

Sprawozdanie z czynności rocznej Krotos-
zyskiego Kółka odczytane na zebraniu w Kro-
toszynie dnia 8. stycznia b. r. przez sekretar-
za Szczęstliki.

Z rozpoznaniem roku nowego, każdy rozsądni-
cy gospodarz, fabrykant, kupiec lub przemys-
łowca, ogląda się na rok ubiegły, i rachuje się
sam ze sobą, ile mu ten rok stracił lub też
korzyści przyniósł; a jeżeli się dołoży, iż w roku
ubiegłym znaczne straty poniósł, pogląda zdum-
wony w przyszłość, w ten rok nowy, i przemys-
łowca, jakby wszystkie te straty powetował. Dla
tego też stara się rozpoznać przyczyny, które
były powodem do zlego, aby w przyszłości mógł
ich się być możliwości wystrzegąć, aby się znowu na
straty nie naraził. Jeżeli zaś w roku zeszłym
dobrze mu się powiodło i rok stracił znaczne
korzyści mu przyniósł, wtenczas wesoło spogląda
w przyszłość i ułada różnorodne plany, jakoby
i w tym roku nowym, mógł świetne interesy zro-
bić dla swej kieszeni.

Wiele też się od rzeczy będzia, jeżeli i my
obierzmy się na ten rok stary, zrobimy sobie
rachunek, czy też Kółko nasze odmiera, jakiej-
kolwiek nam żył przyniósł, lub też, czy
czasem kłórnemu z członków nie było środkiem do
straty czasu, a może i czegoś więcej?

W tym celu przebiegniemy zaliczenie prace
Kółka naszego, aby sobie wyrobić sąd o ile Kół-
ko nasze postąpiło naprzód, lub też zagroziło,
i porównamy o ile członkowie z tych nauk ko-
rzyścili.

Zebrań zwyczajnych odbyło się w tym roku
jedenaście, na których odczytywano były nauki
gospodarsze, częścią przez Przewodniczącego, czę-
ścią przez włościan z pism różniczych i to z
„Gospodarza“ z „Ziemiannia“ i z „Postępu Rolni-
czego“ a po każdym odczytaw zawiązywała się
wielka pogadanka, gdzie rozmatnia dła i uwagi
wypowiadano. I tak w styczniu czytał Jędr-
zejko „Gospodarza“ o robieniu miodu
z napojem z miodu, w dyskusyi wzięli
głos pp. Chosłowsky, ks. Jastrzębski i Walent;
Paprocki, i wszyscy jednomyślnie zgodzili, iż
chłodzenie pszczoł znaczny dochód przynosi, a
miód własnej fabrykacji nie ustępuje napojom
niezdrogo od nas opłacany, a co ważniejsze,
daleko zdrowszy jak tamte, czy to rozprawa wy-
warła na słuchaczach wrażenie i pobudziła ich
do chętności się tej gałęzi gospodarstwa? —
odpowiadano, że nie, gdyż w tegorocznej wysta-
wie, leżo jeden okaz miodu w naturalnym sta-
nie, i jedna flaszka miodu syrogo się znajdo-
wała, co dowodzi, iż ta gałąź gospodarstwa na-
szego dotąd u nas jest zaniedbana.

Dnia 2. lutego czytał gospodarz Staeh z „Go-
spodarza“ rozprawę o rozsianitych sposo-
bach ciągnięcia zysku z mleka; ta
obrazowa dyskusya, w której pp. Przyłuski prze-
mawiał za nasieniem dobrej inwentary, ponie-
waż i ten nam się tak odprawa w miarę, to
jak go żyjemy.

Czy ta także rozprawa pobudziła słuchaczy
do lepszego pasienia inwentary swego, dła któ-
rego należało stać więcej mleczarni, kuku-
rzyki, marchwi, branki itp. okopowin, aby było
inwentaryzacji dać co i latem i zimą? — i to
nieznaczny postęp. Częstośmy pokazali na wysta-
wie tegorocznej z działu mleczarwa? oto kilka
gondlek sera i dwa kragi masła, co także do-
wodzi, że włościanie zaledwie na własne potrzeby
nabawiają masła, ponieważ bydełko nasza za mało
pasjemy.

Dnia 6. marca miał odczyt pan Chelkowski
o korzystnym przechowaniu i używa-
niu gnoju. Tutaj mówiąc z radością zaimiecił,
iż włościanie poznali już, czem jest gnoj dla
rol, dła tego też w tym roku widzieliśmy kilka
nowo założonych gnojowni praktycznych, i jest
należyte, że i druski tak samo zrobili, którzy
dotychczas tego nie zrobili, że nie byłoby kłórnemu
ten gnoj po spójnicę, jak kapusta w kłórnemu, a
co najwspanialsza, że nie pada już do rowu naj-
pożywalniejszą soki gnoju naszego.

Dalej była mowa o zabezpieczeniu chł-
— i tu z polecenia powiedzieli sobie możemy, żeśmy
się przeciw trochę strażyli z przesądów i gar-
niemy się, obojętne jeszcze nie tak licznia jakby
być powinno, do towarzyszy asykuracyjnych, aby
w przypadku gradu lub ognia, nie wyogać że-
brającej ręki o pomoc ludzką, lub nie wpaść w
ręce lichwiarskie.

Dnia 10. kwietnia miał odczyt p. Przyłuski;—
odczytał utęp z „Ziemiannia“, ile to zaradna i
umiejętna gospodini przyczyniła się
może do podniesienia dochodu.

Tutaj ks. Wojciechowski wykazał, kładąc przy-
czek na to, aby więksie gospodnie więcej znie-
gomały się przedzieleniu dła i wyrabianiem z nie-
go płótna własnej roboty, aby potem z niego
można był odnieść domowa, za którą nieraz gru-
bo sumy wydawać musiny, a częstokrot jest ona
bunt krótko trwał.

Wobec tego nieśmy przebrzydali bez skutku,
kiedy nam wolać się po funtunek i półfunto-
wój do żyda, że chłódni w sukniach własnego wyro-
bny byłoby hadła dla nich w dzisiejszych cza-
sach. Jestto powiększe części wian samych go-
spodarzy, którzy za mało wpływają na swa żony,
a może i wcale nie się, w tem mianowaniu,
że się to nie opłaca, lecz wam zaręczam, gdyby-
ście byli wstanie wypisać rachunek całoroczny za

ubiór dła żony i dzieci, i inne tego rodzaju po-
trzeby, za które trzeba drogo płacić żyłkowi,
ostąpieliście na widok takich cyfr, a które
trzeba komieszenie zapłacić, a wystrókro z ska-
rzbly lub stodoły gospodarza. Tegoroczna wysta-
wa także dowiodła, że gospoście nasza mało od-
nawia wyrabiania, ponieważ ledwo dwa okazy były
wstanie wystawić. Sprawy te byłoby warto na
innym posiedzeniu osobno traktować.

Dnia 1. maja odczytał M. Szczęstliki rozprawę
własnego wypracowania, jaka uprawa pod
kartofle jest najkorzystniejszą, i jaka
metoda ich sadzenia jest najprak-
tyczniejszą.

Dnia 5. czerwca wybrano komisją do zwie-
dzenia gospodarzy włościaniskich w Lutoginie,
którzy to członkowie w dniu 8. lipca wyzwalili
gospodarstwa Piotra Minty, Jana Minty i Macieja
Jełaka. Jeżeli dziś jakieśkolwiek krótkie spra-
wowanie mogło dać z tego wyzstąpi, to tylko
powiem, że gospodarze ci o tyle już postąpiłi,
że chłodu więcej roślin pastewnych i okopowych
jako to: konieryni, kukurydzy, ówki dła swego
inwentary, aby go w lepszym jak dotąd utrzy-
mać stanie, co było widoczne także i na in-
wentaryzu; w roli zaś rolni pod starośm, gospodar-
stwo z trzy pola, lub dwolecie, o płodności
nie ma już dotąd żadnego wzmocnienia.

Na dniu 2. lipca odczytano list Patrona pana
Jackowskiego, traktujący o zakładaniu szkółek
owocowych, i rachunkowości gospodar-
stwa, także zostały przedłożone formularze
do prowadzenia rachunków gospodarczych na
okaz.

Dnia 4. września odczytał pan Przyłuski roz-
prawę z „Postępu Rolniczego“ o szerokiej
orce na ziemiach mochnych pod ozim-
ne, i jaki wpływ wywiera lubin na
urodzajność na lekkich ziemiach.

Dnia 2. października odczytał Szczęstliki
sprawę traktującą o rachunkowości i oszczę-
dności, rozprawę tę umieszczone w „Przy-
doleju Ludu“.

Potem wybrano komisją do urzędni się
mające wystawy.

Dnia 6. listopada odbyła się wystawa Kółka
Krotoszyskiego, w której brały także udział dwory
Starkowice, Łagiewniki, Starygród i Kuliń-
ków. Także pan Kunke z Krotoszyna i ksiądz
Olyński z Kórnina. Pielne okazy z żywy
mieniowych dworów niemają się przyczyniły do
oświetlenia wystawy, ponieważ okazy włościn
były nie liczne i w małych ilościach. Tegoro-
czna wystawa dłałszy dowód o rozwoju naszego
Kółka i zarazem pokazałszy os mamy, i co
umiemy; lecz niestety, także za mało pokazał.
Na wystawę przyjechał także nasz niemierzomy
Patron, pan Jackowski, aby się przekonał, ile
śmy tutaj na polu oświaty różniczej postąpiłi,
jakie wyniosł zdat o nas przekonanie, tego odga-
dnąć nie potrafie.

Kółka Sarninowscy i Jutrosinscy przysłali
także swych delegatów. Co do istoty wystawy,
nie czuję się być zdolnym sądzić, abym miał
swoją sad o niej wydać. Dł Boże, abymy w
przyszłym roku mogli więcej wystawić, aby dać do-
wód, iż postępujemy w gospodarowaniu gruntów
naszych.

Dnia 4. grudnia rozdano premie członkom,
których okazy były za najlepsze uznane. Naste-
pnie odczytał gospodarz Staeh rozprawę z „Go-
spodarza“ o płodności inwentary; drugą rozprawę
odczytał p. Przyłuski z „Ziemiannia“ i konieryni
dysputowano nad kwestyami w zwły wymienione-
m. W końcu p. Przaszłyki życzenie wszyst-
kim zdrowych i wesolych żył, i szerokiego
zobaczenia się znowu w roku nowym, zamknął te-
goroczne ostatnie posiedzenie.

W tych krótkich słowach objawiliem głów-
niejsze prace Kółka naszego, których oddziaływanie

na członków nie bardzo jest widoczne. Członkowie bowiem, których liczbą stało dwadzieścia powinny świadczyć o sile i świadomości rzeczy Kółka naszego, przez swój nieliczny udział w zebraniach tegorocznych, choć daleko niewątpliwie, że można powiedzieć, iż Kółka nasze od niejakobieg czasu zaczęły chronić, także za sprawowania kasjera pokazują się, iż niektórzy członkowie, zapisawszy się na członków, już swoje zadanie zakończyli.

Zarząd Kółka naszego zrobił co mógł ze swej strony, aby obudzić nieuczynłych członków do wspólnej pracy i do ciągłego postępowania na drodze postępu różnicowego, w tem celu starał się przez rozmaite odczyty i pogadanki obudzić chęć pomocy członkami, aby przemyślni, jakby największe zyski z gospodarstwa swych ciągnąć mogli. Nadto zarządził wylosowanie rozmaitych nagród gospodarczych i nasion różnicowych, aby tym sposobem pościągnąć do Kółka jak najwięcej członków i zarzem im pokazać, iż ten grosz wpłacony do wspólnej kasy, zdów odbierają napór w przedmiotach wylosowanych, a czerstkór nawet więcej, jak roczną wpłatę wynosiła. Nadto w końcu roku urządził Kółko wystawę, aby do członków sposobem takim przyciągnąć, aby do pracy przystąpić, aby przez podział, na którą z prac im się chciało, aby przez to, byli w czesni za swe trudności wynagrodzeni: do tego jeszcze wyznaaczył Zarząd nagrody z kasy Towarzystwa dla zachęty drugich, aby każdy starał się prześcignąć jeden drugiego w swym zawodzie różnicowym. Tu mi także nadmienić wypada, iż przez nasz p. Przytko, poutmo swej dalekiej drogi i rozmaitych prac społecznych, zawsze na każde posiedzenie regularnie przybywał. Także p. Chełkowski kilkakrotnie posiedzenia nasze swą obecnością zaszczepił, i swymi trafnymi i umiawnymi słowami zgromadzonych budował. Za co obydwom wyznaczył swą wdzięczność obolo Towarzystwa naszego. Nie mniej i k. Wojciechowskiemu należy się od nas uznanie za jego usilność przy prowadzeniu biblioteki i także za branie udziału w dyskusjach nad kwestjami będnącymi na porządku dziennym, które to przedmiotom naszym otwierają wloscianom pole do wywiadowania swych uwag i odciecznia się w rzeczach waptliwych. Lecz także z hołosem mi zaznaczyć i to wypada, iż czersta panów mieszkających w tej okolicy w tym roku jakoś nas opuściła; nawet nasz wiceprezes, z wyjątkiem razu jednego, wcale się na zebraniach nie pokazywał, nawet i ci, którzy dawniej swymi pracami służyli naszemu Towarzystwu, w tym roku tego zniechiali, co niemały wyłom dla Towarzystwa sprawiło, ponieważ dla braku prelegentów musiał się Zarząd ograniczać na rozdaniu odczytów wloscianom, a co za wpływ może zrobić na słuchaczach taki goły odczyt przez wloscianom, czasem jeszcze nie plynnie odczytany, to sobie sami najlepiej odpowiecie.

I to też podług mojego zapatrywania było najwięcej przyczyną do tak nielicznego brania udziału na posiedzeniach.

No jeżeli ze steregów występują ci, którzy dla swych zdolności i nauki mogliby się stać przykładem i wzorem i niejako rozgrzać innych

swym ciepłym słowem, był tym drogozastawnym niewiadomych drogi, po której nam się nie wypada, aby nas nieśmiało nie zaliczania, jeżeli, że tak się wyrażę, nie małemu naszemu Kółku, można się wieniasz iść, aby prosił rekrut otrzymywał na swoim stanowisku? Zależy jesto sumnie obaw dla naszego Kółka i nie więcej; nam nie wypada, jak rachować się ze swemi siłami. Ale nie poddawajmy się zwątpieniu. Kiedy jego mamy prezes, który nieśieszczli trudów i zniofów około Kółka Towarzystwa, kiedy on jako nasz nacelnik ma przy kółko swoim takich jeszcze wodzów, jak np. p. Chełkowski i nasz szanowny k. Wojciechowski, to Towarzystwo nasze nie rozpaczeć się, ponieważ powoli wyruczą się i rekruty i biedzio można mieć obsadzić to stanowiska, na których dziś brak się cznie daje, a niemajmy nadzieje, iż te baki i kniecie dźwigną zniepokoją się, to co mieliśmy już za stracone.

Jakozkolwiek małe są stósunkowo rezultaty prac naszych, to nie jednako niech nie żra, bo wiadomo o tem, iż chęć postępu gospodarstwa nasze na tej wysokości postawu, na jakiej się znajdują, nie małemu naszemu Kółku, można się wieniasz iść, aby prosił rekrut otrzymywał na swoim stanowisku? Zależy jesto sumnie obaw dla naszego Kółka i nie więcej; nam nie wypada, jak rachować się ze swemi siłami. Ale nie poddawajmy się zwątpieniu. Kiedy jego mamy prezes, który nieśieszczli trudów i zniofów około Kółka Towarzystwa, kiedy on jako nasz nacelnik ma przy kółko swoim takich jeszcze wodzów, jak np. p. Chełkowski i nasz szanowny k. Wojciechowski, to Towarzystwo nasze nie rozpaczeć się, ponieważ powoli wyruczą się i rekruty i biedzio można mieć obsadzić to stanowiska, na których dziś brak się cznie daje, a niemajmy nadzieje, iż te baki i kniecie dźwigną zniepokoją się, to co mieliśmy już za stracone.

Niech hasłem naszym będzie praca i moralne życie.

Garnijmy się całą siłą do nauki, dziękując namy sposobność, czytajmy ksiązki gospodarskie i pisma różnicowe, które nam niejedną dobrą radę podają i niejedną rozwińcają nam w głowie, o ktem dotychczas niemieliśmy wyobrażenia, a przedewszystkiem garnijmy się skwapliwie na posiedzenia Kółka naszego, z których to zawsze jakżeś nauka dla siebie używać możemy. Pokazują to czynem w roku ubyszym, iż pragnieniu nauki, szkodzą się regularnie na każde posiedzenie, tu się oświecajmy wzajemnie, tu wpyiadajmy swe doświadczenia, dla nauki drugich, podawajmy braterską rękę jeden drugiemu, aby żaden z nas nie stał się przed innymi pilniak, które jak skóra są przepysasane oświeceniem krewi swej obawy.

Przedewszystkiem starajmy się jak najbardziej, o wykształcenie naukowe młodzieli naszej, aby ją przysposobił na dobrych gospodarzy i zanych obywateli, którzy by oświele i duszą, że tak się wyrażę, przywiązali się do tej cieszności gleby i za nie w świecie jej się nie pozbyli, gdyż ją później odiedziczą po ojcach swoich. Zależy sumnie już dotychczasowe stan młodzieży naszej; ukochajmy oni bowiem szkołę elementarną, wcale już nie pomysłą w dalszym kształceniu się naukowe do przyszłego zawodu. Wola oni w wolne dni od pracy zbierać się w karczmach, albo w pobliskich miasteczkach i tam trwonić czas i pieniądze, czerstkór z szkołą swego zdrowia i szlachetnego charakteru, nieraz doświadczaog swych sił i grabności na karłach swych współbraci. Szkoły wieczorne lub medyczne byłyby może w części dobrej do dalszego kształcenia się młodzieży naszej, lecz gdy takowe nie istnieją u nas, powinniś różnicę za święty obowiązek siebie wziąć, aby swym zynom i ośrkóm dać jakozkol-

wiek sposobność do dalszego kształcenia naukowemu, bo kto clemny, jak wół, tym też nieuczadko czył bodła się oświeconie planowana, jak tego i pomiedzy nami niemało dowody.

Kochać tedy ta kilka krótkich uwag, przajejmy się, iż potrącałem po większej części w smutne strony Kółka naszego; czytelnik to jedynie dla tego, rar aby tam więcej pobudzić nas do tem gorliwiej wywrąjamy praca w kierunku obrany;— po drugie, abyśmy na nadto nie wrbili się w dąmę, żeśmy już wielkie postępy zrobili. Starajmy się tedy w tym roku nowym naprawić to, cośmy uchybili w ubiegłym czasie, a Bóg, który zawsze błogosławi dobrym zamiarom, pobłogosławi i nam i da lepsze czasy.

Michał Sztożek, gospodarz.
Sekretarz Kroszowskiego Kółka.

— Z Kosciana pisał do „Kuryera”: Na wiadomość, iż kaplica Pana Jezusa rekrystem ministru pod zarząd dozoru katedraleskiego przesłał, nieczyleż się wżyczyło noszące, iż w niedzielną niedzielę będną narodzinostwo, Tymczasem nastę i niepospodziwany przyjazd, aż 20 komisarzy z policyantów z Poznania, w mundurach i bez mundurów, nadzyszczenie wszystkich zadziwił, i losem blyskawicy rozbiegła się wiadomość, że to p. Breuk te siły zaczepno-oporne telegramu sobie sprowadził. Cóż u licha! przecież p. Breuk dobrze wie, iż do tej kaplicy żadnego nie ma prawa. Otóż tak, prawa nie ma, a nawet „Germania” dowiaduje się, że go prokurator skrzyżdał, o przyzwalenie sobie praw biskupich, a imno to p. Breuk powiedział, że chociażby krew się lała, on kaplicy nie da sobie wziąć. Mówią jeszcze o różnych innych powodach, jakie miał p. Breuk w powołaniu straży dla swej osoby,— ale ten jeden cośmy przytoczyli, jest pewny i wystarczający. Dość, że sam p. burmistrz w asystencji aż 2 panów komisarzów, patrolował do południa w okolo kaplicy, ale kochany nasz prezydent Heinrich, na wiadomość o tej przybyłej na gwalt strazy bernekiej, wstrzymał się od odprawienia mszy św. nie chcąc naradzić wrych na wielkie przykrości, a może i na spełnienie życzeń p. Breuka, „żeby się krew polała.”

Czy muszę być odwołanie się w przysławie, nie dzielić nie wiem — ale to pewna, że dozor kaplicy wysłał zapytanie do rządu, co znaczy owo multum policyi do pilnowania kaplicy przyslane. Cokolwiekbaż tylko księdza prebendarzowi mamy do zawdzięczenia, że do przykrości i zaburzeń nie przyszło, bo Kosciancy choć bardzo ciępliwi, ale ciągle drzaznieni w swych najświetszych uczuciach, mogliby ostatecznie resztki ciępliwosci utracić.

Co także jest ciekawem, to nakaz naczelnego preza, wskutek którego wypytał się p. landrat, czemu ksiąz Kocharzewicz, Wisniewski i Bartoch po kazaniu modlitwy nie czytają. Coby na naszych modlitwach naczelnemu przesyłi zależało — nie wiem.

Depozyt.

Powiatska.

(Dalszy ciąg.)

Ojdzad Tadeusza był rzeczywiście dla obydwóch kobiet wielką przykrością. Pani Orłowska, mimo kłęk i żartowniwe jakże w życiu przeżyła, uprzemia i towarzyszy, przyjechał bardzo młodego człowieka, gdy go brat jej jako rzekdo w dom wprowadził, i w krótko poznawszy jego rzetelny charakter, rzeczywiście wykształcenie i oczytanie, serdecznie polubiła. W życiu samotnem dwóch kobiet Tadeusz stanął jedynym towarzystwem i rozrywką, on jeden życie im uprzyjemniał, bo pan Hoffman małomówny, skryty, a w gniewie popedliwy, nie był bardzo przyjemnym towarzyszem, i jedynie tylko wielkiemu taktowi i łagodności charakteru pani Orłowskiej przypisał można było, iż się do tychczas z bratem nie rozszedł. Hoffman nadto cenilo w siostrze dobrą i bezinteresowną gospodynią, jej jedynej ceszarzynie. Zresztą być może, iż wyższe wykształcenie siostry także mu trochę imponowało, nie dziwita, że młode dziewczę pokochało Tadeusza, bo dopiero jego przybycie w jej życie dostąpiła, ale bezharzowe, trochę rzuciło światła i wesela. Dla tego też matka Zosi, poznawszy słoność ku sobie młodych ludzi, poparła je swoim przyzwoleniem, powna, iż brat

jej też na ten związek się zgodzi. Tymczasem nad jej spodziewania Hoffman, dowiedziawszy się, że Tadeusz jest potomkiem słabejkiej litewskiej rodziny, zrzuńowanej zaborem moskiewskim, namy zmienił swoje z nim postępowanie, i z niechęcią i jakąś skrytą niecierpliwoscią znosząc jego pobyt w domu swoim, szukał tylko sposobności, by go oddalił. Wiemy już że ta uprągnięta dla niego sposobność stało się wzajemne przyzwiancie młodych ludzi. Hoffman bowiem wielkim gniewem zagorzał, gdy się dowiedział o tej zachowalności gołego śmiałka — jak się wyraził. Prosił pani Orłowskiej i Zosi Zosi nie pomogły.

— Wybiaciej między tymi pedziwiałem że świata, a ona — wolał z uniesieniem. — Utop przyszłość Zosi w tem głupim małżeństwie, jeżeli chcecie moja kochana — mówił do siostry — ale nie przynajmy się nigdy do tego, żeż moją siostrą.

— Ale przecież nie dawno sam przyznawałś — przypomniała pani Orłowska — że Tadeusz bardzo podobny jest człowiekiem i dobrem gospodarem, sam zajmującym się w gospodarstwie. Zgad ta nagła zmiana w tobie i swątwiania niechęć do niego?

— Zgad, że goły i koniec. Dziewczyna jest młoda, ładna i nie głupia. Dosyć miem przecież jej wykształcenie kochawo i nie myślałem nigdy, że taki niemądry zrobi i niego użytek. Za-

kochał się w takim holyszu — szyszał to świat! Onie kobiety widząc, że nie zamiła uprzedzenia jedynego opiekuna, jakiego na ziemi miał, umilkli. Jednakże troskliwa o las jedynego dziecka matka, postanowiła tylko odłożyć ulubiony zamiar połączenia Zosi z Tadeuszem, a odwiezycy dawną znajomość, jaką miała przed nieboszczyką mężą i obecną sąsiedztwo, z pukułkowaniem byłych polskich Czerkwistwim, mieszkaającym w pobliżkim Miszewie, a liczne mającym stosunki, prosiła go usilnie, żeby mu wyszukał dobre miejsce w możnem obywatelstwie. Ponieważ pułkownik Czerkwistwim zjadł z najlepszej strony Tadeusza, a przekonał się z świadostw z ukonczonych w szkole różnicowej w Marynowiczu nauk i z kilkolatniej praktyki, iż również jest zdolny jak pracowny, zajął się szczerze tą sprawą i wystarał mu się o miejsce u pana Czerskiego, bogatego obywatela z Ławskiego i Tadeusz miał właśnie w Warszawie spotkać się ze swoim nowym przynajmem.

W ten sposób Tadeusz miał stać zamieszkałym o kilka zaledwie mil od Pilicy, mógłby chociaż przynajmem dojechać do nadzwyczajnego konsula w Zosiu swąj, zabawić i razem z matką powitać. Dochodziło do furty, przez którą miał opuścić na zwodec dom Hoffmana, Tadeusz wstrzymał się pomimo woli i obejrział się jeszcze za wlokochanem, których postacie machowały z daleka w niepewnym zmiotku poranka. Birny chłopiec był rzeczywiście bardzo wzruszonym. Duma wrodzona, oburzenie

Nowiny polityczne.

Wojna na Wschodzie. Mimo przeciwnych obaw i przewidywań, Anglia i Austria nawiązały się jednak na wspólny krok, który się naderwzajemnie musiał niepodobać Moskwie. Obie cesarsstwa przeszły do Petersburga oświadczenie, w którym zapewniają Moskwę, iż nie uznają pokój zawartego z samą Turcją, bez ich współudziału i kontroli. Dnia 24, 10. bm. zawiadomili o temże postanowieniu państw swoich poselstwo angielskie i austriackie w Carogrodzie rząd turcki, dodając mu ten sam ten trochę ducha i odwagi.

Moskale musieli tę rzecz zawczasu zżyć, bo oto w urzędowym ich piśmie ukazał się obszerny artykuł, który tłumaczy, że Moskwa tylko na rozkaz państw z Turcją się biała, i to w imię ludzkości i chrześcijańskich interesów, i że Anglia wcale na tem zawadzić nie będzie, jakkolwiek byłby pokój jawny. Carogrod bowiem nie może należeć do żadnego z wielkich mocarstw. A tak jak zwrze się Moskwa sama. Bie jako taki myślał, że wyrocznia władcy na górze syrdyńskiego, i wyższość na nim przędzie, wyznaczenia kosztów wojenny, czy to w pięciogłazach, czy też w ziemi.

Moskal egiptu się już widzą bezwzględnie panem Turcji, kiedy łaskawie zapewnia, że go na Carogrod wcale nie bierze ocbota. To tak zupełnie jak w bajce o 10, co to nie mogące osiągnąć winogron, odszedł zapewnianie, że ich nie chca, bo niedojrzałe!

— Turcy wysłali Serwara i Nanyka baszów, jako pełnomocników pokój, do obcoi turkockiej, dodając im do pomocy Mehmeda-Alego. Jednakże nie można tego uważać za zupełną zgodę na przypuszczenie warunki moskiewskie, ponieważ pełnomocnicy odkładali się przed wyjazdem z postem angielskim w Carogrodzie, i sądzą poważnie, że się zgodzono na krok bardzo ważny i to na zajęcie części Dardaneelskiej przez flotę angielską. W tych dniach musi się okazać, czy ta wada wiadomości jest prawdziwą.

— Moskale jak wielu starają się w wszystkim nasładować wzory pruskie, t. o tyle o ile burawoły krapa zdoła dorwać nieciernowano w rozumie i wielkości mętwoi stanu, kulturtregerckiego narodu.

Otóż w tem nasładowaniu zaszli Moskale tak daleko, że pomimo wszelkich honorów wojskowych oddawanych obywateli i bohaterów Plewy, zostanie Osman basza wraz ze swoimi podkomendnymi ocherami postawiony przed sąd wojenny, jako oskarżony o kilkukrotne wyprawienie rzezi na żołnierzach moskiewskich. I to nie będzie żadną nowością — prawia Moskale — bo my nasładowanie w tem tylko niemiecki sztab główny z roku 1870, który w tenże sam sposób sądził wolnych strzelców we Francji. A w ciesznie Francuzi byli gorszymi od Czerkiesów, baszybożków i żepków turkockich?

I dowierzając teraz komplementom carskim, gdy tenże dawał wolność Osmanowi, niby to zachwy-

cony jego odwaga? Ale Moskale mają słuszność. Co wolno było cywilizowanym wojskom pruskim, nie może być zabronionem barbarzyńskim borbom Moskali.

— W zeszył poniedziałek stoczono wielką bitwę pomiędzy Tatarbarzarykiem a Filipopolem. We wtorek walka rozpoczęła się na nowo, a pomimo braku wszelkich dodatkich wiadomości, można śmiało przypuszczać, iż wypadła dla Turków niepowylnie, ponieważ Sulejman cofnął się pod Filipopol i wczwał mieszkać, ataby opuśczał miasto.

Moskale maszerują z Cyrypan do Jenimakalle, chcąc, jak się zdaje, oddać Sulejmana od odwrotu na Adryanopol.

— Turcy, idąc za przykładem Moskali, i którzy w sławnej kampanii Francuzów na Moskwę w r. 1812, palił, przed nimi odciekają, wszystko za sobą, ataby Francuzi ani dachu nad głową nie znaleźli w pustym bezludnym stepie, paki także miasto, które przed odciekającym Moskałem opuśczał z szumem, i tak spalił już Turcy Jeni-Zagry i Tatarbarzaryk. Moskałom to jednak nie wale przeszkodził, a wiele nieszczęsnych rodzin skła — do śmierci głodową.

— Naczelny dowódca wojak moskiewskich w książe Mitofaj znajduje się też w Kasanliku. Wobec na południe Bałkanów są bardzo przyjemne i zimno nie przeszedł 3 stopni.

Sily turkockie usają być tak już wyczerpane, że zaledwie 50,000 wojska stoi między Filipopolem a Adryanopolem.

— Komendant Widynia nie chciał się poddać i tu u niego, oświadczać, że albo złoży broń przed Moskałami, albo też żąda wyjścia załogi z fortecy z bronią i amunicją. Moskale chcąc mu wygodzić, wysłała 8000 wojska pod Widyn.

Serbów wcale nie ma pod Widyniem i samu Rumuni bombardują forteccę tak od strony Jaku jakoteż od strony rzeki z ormiańskiego Kalafina.

— Z Azji donoszą, że komendant Ezerumu Ismail Haki basza, zaproponował generałowi Melkowi podanie tego miasta, pod warunkiem, że załoga wyjdzie wolna. Czy Moskale przyjęli tę propozycję, nie wiadomo.

— Pod Trapezantem stoi jeszcze 12,000 wojska turkockiego, a flota turcka wciąż uwią się nad brzegami moskiewskimi.

Niemcy. Wniosek posłów naszego Księstwa, żądający przekazania wypłaconych rządowi przez staro Ziemstwo 600 tysięcy marek, jako fundusz na utworzenie towarzystwa hipotecznego dla małych posiadłości ziemskich naszego Księstwa, przyjęto pod obrady w Izbie sejmowej dnia 23. bm. Wniosek ten tak dobrane został przyjęty przez wielu posłów, iż zdaje się pewnem, że go izba uchwali.

— Książę Bismark przedłożył Radzie związkowej wniosek Pros. żądający wyższego opodatkowania tytoniu

— Gazety liberalne piszą, że książę Bismark zaważał kilku posłów liberalnych, ataby przedstawili mu zmiany, jakich sobie życzą w organizacji cesarskiej, a projekta te tak opracowali,

aby można zaraz po zwołaniu parlamentu nad nimi rozprawiać. Widzą, że czas nagły. Znany poseł Lasker podjął się opracowania zmian, jakie wedle liberałów zająć powinny w urzędach cesarskiej, i to w tak zręczny sposób, by nie potrzebowała dla ich przeprowadzenia zmiany konstytucyj. W ten sposób z malej chmurki może spaść ogromny grad dymisji na obecných urzędników, co ma się rozumieć, na tem większą korzyść będzie pana Laskera.

— Minister handlu Achambach wydał memoriał o kanałach, jak drogach wodnych, zastawiające się nad tem, w jak sposób pomógłby je i pogłębił, aby padstwo praktyk stanoło na wysokości innych sąsiednich państw, których handel znacznie się podniósł, wskutek otwarcia takich dróg wodnych. Pomiędzy licznemi projektami, gdzie i jakie były nowe kanały, a nazwem Księstwie, tak zresztą ubogiem w wszelkie drogi komunikacyjne — nie ma ani słowa.

— W drugiej Izbie badeńskiej katolicy stawiają wniosek, w którym żądają, ataby rząd prawo o kształceniu duchownych w ten sposób zmienił, aby porozumienie między państwem a Kościołem nieobciążone się stało.

— W środę zajął ogłoszono dekret cesarski zwołujący parlament niemiecki na dzień 6. lutego do Berlina.

— Na środkiem pośledzeniu Iny polskiej przyzedł narzecze pod obrady wniosku katolickiego centrum w sprawie postępowania rządu w Marpingen. Sprawa ta tak nadwyszczenie zaciekawia publiczność berlińską, że wszystkie bilety wstępu dla osób prywatnych rozebrany zostały i wiele jeszcze osób odejść musiało z kwitkiem.

Wniosek posła Baehem i towarzyszy zda, jakieży już pisali, ataby rząd zwrócił gminie Marpingen 4000 marek, które w roku zeszałym przyniesmo do gminy sięgnął dla pokrycia kosztów, za wykonywanie, wbrew woli gminy, nadór poborczy, ataby rząd unieważnił samowolne rozporządzenie burmistrza Woytt z Alswiler, żakieży przystąpi do Jusu Haertel, należącego do gminy Marpingen, jakoż ataby ukarał burmistrza Woytt i innych urzędników za ich nieprawne postępowanie.

— Poseł Baehem tłumaczył swój wniosek w bardzo spokojnie za strony czyste parowanie dowodząc, że intaj wcale o to nie chodzi, aby Izba wyrokowała, czy objawienia Najświętszej Maryi Panny w Marpingen są prawdziwe czy nie, tylko o to, czy egzekucja wojskowa była w Marpingen potrzebna, czy też zbliżona? Co do objawień kaźden prawy katolik może w nie wierzyć lub nie, bo nie są one dogmatem religijnym, a w Marpingen nawet śledztwa biskupiego przeprowadzić nie można było, bo Biskup trewirski umarł, a Stolica biskupia, z powodu walki rządu z Kościołem, obśzadzona był jeszcze nie mogła. Ale szanowny charakter proboszcza z Marpingen, jakoż i samo rządowe śledztwo wykazuje, że o oszukaństwie nie mogło być mowy. A gdyby nawet, jak to aniżeli potwierdziły gasy liberalne, oszukaństwa zachodziły — tak krzyż

na nieszechalnym względem niego postępek Hofmanna i miłoś, z którą musieli się tać czas jakiś, walczyli w sercu jego o lepszą, a walka przynębiła go na chwilę. Czł, że mu się dwohnych zbysa i przystanął, chcąc bolesne myśli z czoła swego zetrzeć.

W tej samej właśnie chwili, gdy tak Tadeusz stał w myślach i cierpieniu pogrążony, nad się głyszył nie daleko niego skrzyp łamiącego się drzewa. Jednakże młodzieńcze zamysłony nie zwrócił na to obłożność żadnej uwagi.

Po chwili też nad nurem okajającym ogród i opiętym w tej stronie winogrodem, ukazała się głowa mężczyzny, który widocznie niepokojnie się oglądał, czy w ogrodzie nikogo nie ma. Zurok poraniony i kilka gęstych laszczykowych kramków zasnęłały zupełnie Tadeusza przed okiem nonego poscia, który w tak niezwykły sposób chciał się z ogrodem przez mur wydstać. Zaspokojony tedy zupełnie cichociąga, jaka w okolo panowała, ów głos pomknął się wyżej i dojrzał już go można było, po kilku minutach zszerego. Był to człowiek w średnich latach, z czernymi włosami i z wąsem, wypędziłał biesia, z gorzejmi niepokojem oczami, w nędznej ubranie i torzą żebnąką u boku. Drugie jego ręce szukały w kieszeni rzucając sobie już rysów w nurze, za które ucepiliły się pewnie mgły. Dźwięnął się był tedy już zupełnie na wierzchołek muru i właśnie szukał z drugiej strony muru wystającego kamienia, na którym oparzyć nogę, mógłby bez-

pośrednio spuścić się na ziemię, gdy obetrzawny stał raz jeszcze po to siebie, dojrzał w niewielkiej od muru odległości, stojącego w zamysłach Tadeusza. Niespodziewany widok ten, co go nadzwyczajnie przeraził, iż tuląc się do muru, oparł się drugą nogą o pierwszą lepszą wyrukłość i pewien, że się utrzymał zdola, szybko i drugą nogę po za mur przesunął. Jednakże przerwanie ośwobota mu widocznie przytomność umysłu i siły, potrzebne do utrzymania się na gładkim murze, bo sądząc się bliższym już ziemi, pascił nagle rękoma wierzchołek muru i rzucił ze znacznej wysokości wokości w pokrzywy i nygus, który obficie się u stóp muru rozrastał. Upadek zaś musiał być tym boleśniejszym, że właśnie w tem miejscu leżała kępka kamieni, któremi Hofman starannie wszelkie szczyty w murze lała.

Głośny szloch wywołany tym upadkiem zwrócił narazem uwagę Tadeusza, ale jeszcze nie dosyć się było rozwinięto, by mógł dojrzeć polumnego winogrodu podpórki i gęstki zmięta i smutnie, wtem wieszono, która to apustobienie byłoby mu wybluszczyło dostatecznie cały upadek. Nie zastanawiając się tedy dłużej nad możliwą przyczyną usłyszanego szelustu, poprawił ożarcie na głowie i rażnym krokiem doszedłszy do fortecy, otworzył ją ze zaskwół i zamajęjąc dzwiczki za sobą, stanął w czystem polu.

O kilka kroków dalej do drzewa przywiązany stał młody konik, dwuletni towarzysz jego go spodarskich obydów. Znał też zwierzę swego

pana, i odczuwając jego obecność, strzajnę usłyszał, że ku niemu wyciągał. Tadeusz miał właśnie kilkoma szkami dosięgnął swego ulubiecia, gdy nagle jaki i próby zwrócił jego uwagę. Stań, tedy, nadsłuchując, a przekonywał się, że jaki dalałoga go od strony południowej muru ogrodowego, szybko w tamtę stronę pobiegł. W mgle porannej dojrzał zaraz coś, co wilo się na ziemi, jeżało żabonnie, a nachyliwszy się krzyknął zdziwiony:

— No Wojciechu, coś wy tułał robicie? — Ach panie Tadeusz, zważ moją, ratuj mnie — wolał go ostwożek, chytając go za pólę palto — jestem zgubiony, zablilen się!

— Coż znouo wam się majęży Wojciechu? mówil miłoś człowiek z uśmiechem. Spójnił się wzoraz wedle zwyczaju u Samuła, i zamiast w swojej chwili, zaprzępsalić się pod murem. Przyjął jednak, że wam na kamienkach nie dobrze się spąd następa, i że krzyże wasze i boki wasze tam papamają.

Ach byłby to było prawdą! — westchnął Wojciechu w społnienie Samuła. Kłę się na Tróję Przenajświętszą, żem nie pijany — a patra pan krew, widał pan krew! Najświętszy Panienko ratuj mnie biednego. Zablilen się — biedna dziewczę moje — biedna Kasia!

— Jaktó krew, krzyknął Tadeusz, nasychając się ku niemu. Co wam się więc stało? zkdęście się tutaj wzięli?

(Ciąg dalszy nastąpi).

liberali — to i tak polityca tam nie miała nie do roboty, bo nikt się nie burzył, ani buntował, i wielkiemu państwu niemieckiemu żadne w Marpingen nie zagrażało niebezpieczeństwo.

Mówię też często przerywał p. liberali, a gdy się mowa obrzydła, że mu ze swego prawa posła spokojnie korzystać nie daje, marszałek sejmowy skarał go jeszcze przywołaniem do porządku.

Po tem przemówieniu zgłosiło się przeciwko wnioskowi 10 posłów do głosu, a za wnioskiem 6. Najpierwszy jednak przemówił pan minister Friedenthal nadmieniając, że wnioskodawcy byli by lepiej zrobili, gdyby byli oddekali rządowego fidejuszę w tym przedmiocie, w której wyroczne były mają procesy o oszustwa, rakusz i zaburzenie spokoju publicznego. Zdziwienia po tem odświadczeniu p. ministra były ogólna, a chociaż pan minister w dalszej mowie przyznał, że duchowni katolicy sami przeciw oszuststwu zjawiskom w innych miejscach wystąpili, jednak zakończył ten, że postępowanie władz było w Marpingen zupełnie właściwe i bardzo łagodne, a wysłanie do tej gminy wojska było także koniecznem.

Po panu ministrze przemówił poseł Sallo zbijając twierdzenie p.osta Bachem, a poseł Schorlemer-Alst mówił, ażeby wniosek przesłano do zbioru gminnej komisji Najlekarzowa jednak dla nas była mowa niejakiego posła Lipke, który twierdził śmiało, że objawienie Matki Boskiej w Marpingen było oszuststwem, żalił się, że poseł ks. prałat książe Radziwiłł, jako członek dostojnej rodziny, tak zły daje przykład, iż się przedstawia jako zagorzały katolik i dobry Polak.

W tym przedmiocie p.osta Windhorst, ale mimo wszystkiego odrzucono wniosek, którego broniło tylko centrum i Polacy.

Włochy. Sprawozdawszy z Rymu do jednej niemieckiej gazety pisał, że ciało królewskie ubrane w mundur generała i wszystkie ozdoby, jakie król Wiktor Emanuel za życia dzierżył, ustawione jest w jednej gipsowej kaplicy na katedrafi, jak w postawie stojącej.

Dzwony te i straszny widok były widok trupa stojącego. Ale sprawozdawca pisze przeciwnie, że nie to ten widok ma miejsce. Wzryw twarzy nie bardzo się zmienia, a potrzebny jest na bliżej twarzy — król za żywego był bardzo czysty i czerwony — robi wrażenie nakazujące uszanowanie. U stóp królewskiego trupa złożony jest na poduszce srebrny wazynkowy wieniec, nadesłany przez cesarza Wilhelma. Słudbę przy ciele pełni 1 generał i 6 kirasierów z gwary królewskiej. U stóp katafalku 6 zakonników odmawia modlitwy, a obok nich klekcy kilku świeckich księży, a po bokach są ustawione dwa wspaniałe ołtarze.

Wszystcy księża, wzięli udział w żałobnem za króla nabożeństwie, otrzymali od Ojca św. rozkaz ażeby modlili się nie za króla włoskiego, którego Stołosa św. nie uznaje, ale za króla sardyńskiego, jakim był Wiktor Emanuel przed zaborem ziem do Ojca św. należącego.

Król Humbert odpowiedział deputacyi w Turynie, z dawnej stolicy państwa Sardyńskiego Turynu, a prosiąc, by swolki ich prawego króla spojczył w starożytny grobowiec królewski w Superga, że tego mimo własnej chęci uczynić nie może, bo na tymienie całego narodu, musi swego ojca, jako pierwszego króla Włoch, pochować w Rzymie. Szpada jednak królewska przesłana będzie na wieczną pamiątkę tak, jakie król toczył, jednocząc Włochy, do Turynu.

Ojciec św. rozkazał, ażeby się objęło nrozyste nabożeństwo za duszę króla w kościele Laterańskim w Rzymie.

Anglia. W tych dniach odbywały się ciągle wiece w wielu stronach Anglii, z których prawie wszystkie żądały bezwarunkowego pokoju. Niejaki nawet p. Gower twierdził, że ponieważ Moskwa w ostatnich 130 latach zabrała tylko 1 milion 340,000 mil kwadratowych ziemi, zamieszkała przez 14 milionów mieszkańców, a Anglia w tymże samym czasie zagarnęła 2 miliony mil kwadratowych ziemi z 250 milionami ludności, więc można spokojnie patrzeć na dalsze Moskwy zabory, bo one i tak zapewne angielskim nie dorównają — Słusznie. Kradłem ja, kradniecie i ty!

Niechajże i Dardanelski tyturcy, — wołają inni, — my i tak będziemy mieli wolny przejazd nasz kanał Sueski przejazd do Indji.

Z tego widzimy, jak okropnie wylęgły byli ci z Polaków, którzy liżący, że Anglii w własnym interesie będzie wspierać sprawę polską?

Wczoraj został otwarty parlament angielski mowa królewska, a wszyscy nadzwyczajnie się ciekawo, co też ona powiedziała.

Hiszpania. Wysłane państwa wysłała swych przedstawicieli do słub króla Alfonsa, który się żeni z cioteczną siostrą swoją księżną Mercedes Montepiarer. Państwo niemieckie wysłało na ten obrząd generała Gosben, ponieważ tenże, biorąc udział w młodych latach w wojnach domowych w Hiszpanii, zna dokładnie jej tego kraju.

Małżeństwo to znalazło w ostatniej chwili przeciwników w Izbie poselskiej, zwaney Kortezami, i jeden z posłów chwycił, by je posłowie zakazał. Minister jednak stanął w osobnej obronie twierdząc, że właśnie król zrobił słusznie, godząc tem ożwienciem dwa silne i nierozłączne sobie w kraju stronnictwa, i że małżeństwo to zapewni spokój krajowi. W skutek tego wyjaśnienia przyjeżdżali Kortez 300 głosami przeciw 4 księżna Mercedes za królową, i wyznaczyli jej roczną rentę w razie odwołania.

Wiadomości miejscowe i prowincjonalne.

Posnań, 18 stycznia. Wedle woywody najwyższego trybunału z dnia 5. grudnia r. z. wszelkie rezonacje kamieniami na ludzi, zwierzęta, w okna domu itp. ma być sądowne jako przestępstwo, chociażby nawet kamień chybił swego celu i nikogo nie uraził.

* W drodze po południu znalezione na ogrodzie probozschwanom na św. Wojciechu sześciogodnie dziecko, dziewczynkę, żywe jeszcze i zawinięte w szmaty. Dziecko to zamieszczone do domu karkaszy, zaraz umarło.

Rokli sądu przysięgłych, w poniedziałek zostały sądowno zadane przed wyroczniami w Świerzędzu Lublińskim, a mian. Emilia Weissa i Henryk Aulita o roznydnie ciężkie i lekkie poronienie. Arkt został uznany niewinnym, Tomasz szlano na dwulecie, a Weissa tylko na czterogodnie więzienie.

Tęgiś dnia łącznie wdowę Emilję Kayser z Poznania za kuperstwo, przy dwóch zamkniętych, i skazano ją na czterolateknie ciężkie więzienie w domu karnym.

Również przy dwóch zamkniętych toczyła się dnia 15. bm. sprawa przeciw nieznannej Maryannie Fugelskiej oskarżonej o dzieciobójstwo. Oskarżona uznana winną, skazana została na 2 lata i 6 miesięcy więzienia.

Następnie sądowno dnia tego wyrokika Mikolajka Pospisalskiego ze Środy o krywoprostytucję, ponieważ znanaj, iż nie nie posiada, zataił, że jest właścicielem przeszkala. Skazany zaś został na 2 lata więzienia w domu karnym i utraty praw honorowych na równy przysięgi czasu.

Dnia 16. bm. sądowno P.osta Cohena z Poznania o szkodliwość wehale na 2 przypadkach. Rzecz się tak miała, że niejaki Walenty Andrzejak z Pławisk, oskarżył Cohena, iż tenże ogrodiwszy się przycyżm w po dwa razy, po 300 marek, pod warunkiem, że na wehalek na cztery miesiące wystawionych, po 360 marek zapisać, i przeć tego za każde 300 marek po 60 marek procentu na 4 miesiące otrzyma, dał mu nie wypełnione wehale do podpisania, a potem wydał listowizna na każdym liście 540 marek. Cohen zaś twierdził, że to 120 marek więcej Andrzejak miał być później dopłacył. Za jednak Andrzejak miał nie pójść za karany więzieniem, a świadków na oskarżenie swoje nie miał, więc sąd mu nie zawierzył i uwolnił Cohena.

Ten przykład ucył jak i wiele innych, że kto chce ten potrzebaj pieniądze do żyda, powinien mieć świadka ze sobą. A najlepiej było, żebyśmy się raz przecie od żydów potrzebaj oduczył.

* Z pod Żerkowa donoszą do „Dz. Pozn.“ że w woyz z dnia 13. na 14. bm. żołnierze 9 pułku szlęcyjskiego Grahni, celom strzelania przemoczenia były z Królestwa, podjęwszy w karczmie w Lubniu, palczarni rabali obna w domach sąsiadkich, nie znajdując nawet domu szlęcy, i bili se sam obudnych mieszkańców, którzy stypząc także na drogę wybiegali, patrząc co się stało. No nie ma co mówić, piękni mi stróżo bezpieczeństwa i porządku!

* Bardzo zanepokoiło żerkowską okolicę znanie trupa męczyzny w Wielkim Lubliuni, postrzelonego i pożanego, a chędogo, choć skronnie, ubranego. Nikt w tamtej okolicy nie zna tego człowieka, a chędogo, że mimo raz jego, ślady krwi na ziemi przy nim nie znalezione, zdaje się dowodzić, że go gdzieśkąd zamordowano, a tutaj podrzucono. Morderstwo zostało zapewne dla rabunku spienione.

* Ostlećna będąca od półtora roku bez lekarza żyłyby sobie, żeby się tam lekarz Polak osiedził.

Skoronasewice, 14 stycznia. W dominiu Skoronasewice pod Króbia wydzarył się dzień 14. b. m. niezgodny wypadek. Chłopiec Jadwy po sieczce z jednego podróża na grupie, stanął przed moczarnią i mówił formalowi o kniech. Formal poszedł po niego, zostawiszysz kniech chłopca, ale przytłacz

mu, żeby się do maszyny nie przybliżył. Tymczasem chłopcu wkroczył się bicie, a gdy go chłopiec chciał wycofać, chwyciło go koto za rękę i podrzuściło go przy króci. Natychmiast przybył lekarz, ojął mu całą rękę; biednemu chłopcu aż krew szła oczami. Ojciec jest czelak obywat. za pańskim chlebem, bardzo smartwiony, a matka rozchorowała się na śmierć. Chłopiec liczy lat 13 i tydzie jego wisi na włosku.

Borzecznice, 15 stycznia. W nr. 6 „Ored.“ wyraził, że M. F. z Borzeczce poszedł na polowanie i chciał nagany się strzelacz za to, że mu nie nie spodził. Jestto wierutnie kłamstwo i szan. kowodniałoby być radą, aby podobnych wiadomości nie podawał do piśm. Należy za wprawdzie do Indji, którzy poszają, ale wiedzą, że potrafi strzelać bez prochu. Jeżeli nam prochu brakuje, mogą mu nim chętnie służyć, bo nam go dośyć jeszcze w regu. M. F. właściciel gruntu.

Ostatnie wiadomości.

Petersburg 17 bm. W bitwie pod Tatarszaryczkiem 9 b. m. wzięto Turkom 51 dział, pod Sępką wzięto 54 dział. 3 baszów, 250 oficerów i 25,000 żołnierza.

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawicki w Poznaniu.

(Nadesłano.)

Co i kto pisze „Przeglądu ekonomiczno-politycznego“ w „Dzienniku Polak“ mogłoby być obywat. nie może jednak tak być jeli „Przegląd“ że są planne w wyraźnym celu zakrywania przed publicznością prawdziwego stanu jej instytucji finansowo-przemysłowych i wprowadzania jej w błąd, jakoby interesy te świetnie stały, podczas gdy w rzeczy samej tak nie jest.

Wartość owych felietonów w „Dzienniku“, które autor nazywa „Przeglądami ekonomiczno-politycznymi“, dawno jest publiczność polska ocenia; i tendencya ich staje się coraz niższym czytelnikom jasniejszą.

Przykre bardzo wrażenie sprawił musi, gdy wśród licznych strat, ruin i głosów wyrażających i przestraszających przed ostatnią klęską, naskakujący się autor pisze w „Dzienniku“ a i stycznia rb. że „Bank różniczo-przemysłowy jest (obok Banku formoskiego) unikatem, bo... 1) regulatorem w nasem ziomopolstwie; 2) szkołą prawidła w nasem interesu.“

Jednak różniczo-przemysłowy prawidło w regulatorem interesu, jest publiczna tajemnica. Autor sam tego przed sobą zataić nie mógł i przyznać w „Dzienniku“ w nr. 15. stycznia rb. że o „owym prawidlowym interesie“ rozprawy publiczność „po publicznych lokalach, w wagonach“ — oczywiście podług niego — „często bez najmniejszej faktycznej podstawy.“

Wiadomo i mam dowody na to w ręku, że „Przegląd“ to pisze dyrektor Banku, p. Mieczysław Łyskowski, i zapytuje, czy jest logiczną, podziw i moralną, aby p. Łyskowski rzucił publiczną obelgę w twarz całej publiczności za to, że się niepokoi stanem instytucji, której on przewodniczy i którą do tego stanu, niepokój budzącego, przyprowadził?

Pan Łyskowski iaje to ostro publiczność o to, że „się wkradła do niej dawna bryzdka, lekkośmieszność w koncepcyowaniu i kolportowaniu wiadomości i sądów dotyczących bądź dobiegających w tym kierunku, bądź innych atakujących bliższy nasz.“

Obowiazę pobrać jako „kradzieży moralnej“ przypomniać nawet, że karano u nas za to „odsieczekowaniem pod stolem.“ Tendencya tych dziwnie nastrojonych elukubracy, leży jak na dłoni, — trzeba tylko w miejsce obmawianych niewinnie „kardarzy, bankrutów i oszustów“, o których mowa, pomyśleć sobie instytucje Banku, o którym p. Łyskowski nie chce pisać, a który ma na myśli.

Quis vagus tandem...!

Publiczność polska, napiewnotowana w „Dzienniku“ przez p. Łyskowskiego, jako dopuszczająca się „kradzieży moralnej“ — na jego osobie, ma słuszne powody troskania się o swe interesy zagrożone przez p. Łyskowskiego nie tylko jego działaniem w Banku, ale także jego zanaskowaniem pierom w „Dzienniku.“

Pan Łyskowski kosztuje Księstwo Poznanskie już krociły tysiące. Zgad — on — hierze asumpt do skarczenia się na obywatelstwo, że się na nim dopuszcza „kradzieży moralnej“ jest co najmniej rzeczą zdumiewającą. Obywatelstwo straciło na Garbani wronieckiej

(Dodatek.)

100,000 tal. przy sprzedaży na subhasie. Przeszło pół roku przed subhasa, kiedy losy garbarni były rozstrzygnięte, bo utopiła już wody 70,000 tal. na swe urządzenie i interes prowadziła przy pomocy kredytu, zagzewrał p. Łyskowski, jako autor *II Przeglądu* w „*Dzienniku*” z 21. stycznia 1877 r. ohywałstwo, był daleko jeszcze 70—80,000 tal., inaczej groził, że „dotychczas akcyonaryusz straca wszystko, co do grosza”. Już znowużom obywatelom słońcy w tym samym artykule rada, by się odgrywał — pisząc — „*videtur consules*”, bo tutaj odgrywały się moje watahy. Gdy później w „*Kuryerze*” jeden z poszkodowanych akcyonaryuszów żądał wyjaśnienia strat garbarni, p. Łyskowski dziwnie zamilkł w swych „*Przeeglądach*”.

W normalnych stosunkach człowiek w położeniu p. Łyskowskiego, albo pilnował obowiązków i nie rozspiaływał się po gazetach, albo też pisał dla informacji publiczności, pożytyby przy artykół swego nazwisko. W takich bowiem kwestiach żywothych bardzo wiele na ten zależy, aby publiczność wiedziała, kto głos zabiera: czy człowiek oosobicie interesowany, czy wcale nieinteresowany — czy wreszcie istnieje jaka — zawarta umowa — między redakcyą pisma a interesowanym — bo i to *tertium datur*.

(Nadesłano.)

Ze wsi. Czytaliśmy w „*Dzienniku Poznańskim*” w „*Przeeglądzie ekonomiczno-politycznym*” że „na kolach” w lokalach opowiadają sobie ludzie, że p. X. przegrał w karty 50,000 tal. Xi kompletny bankrut — że oszustał Xd i tym podobne historyje. Przez całą kolumnę rozsiewa się nad temi plotkami „*Prze-gląd*” i wysza dziennikarstwo, aby z „*entą siłą*” wystąpiło przeciw tym „*aktzykom*”, co fabrykują plotki, i sprawiło im moralne ciężki.

Znać, że „*Prze-gląd*” zwrócił na kronikę skandaliczną, bo hańsę, które do publicznej wiadomości podaje, nie wchodzi w zakres kwestyi „*ekonomiczno-politycznych*”. Plotki, o których „*Prze-gląd*” pisał, dotyczą ludzi prywatnych, właściwiej więc było, gdyby domagał interesowanym osobom, co iotrzykali o nich rozgadują, aby mogły dochodzić swej krawczy i wniesić o ukaranie winnych; byłaby to droga krytycy i prosteja, jak apelowanie do demokracji, aby wojowało z plotkarstwem, jak Don kizot z wiatrakami. To przypomnia nam, że przed rokiem krążyła po Poznaniu broszura z Krakowa, w której wymieniano ludzi z imienia i nazwiska i nie szczerzono im rozmaitych zarzutów, prawdopodobnie potwarzył, a nit się o swój honor nie opamiętał, a sądził teraz „*Prze-gląd*” wysza dziennikarstwo do kołachy przeciw plotkom, kiedy, jak wiemy, dziennikarstwo ma właściwie zadanie i pilniejsze przed sobą do zatawienia sprawy.

(Nadesłano.)

Szanowny Czytelniku! Czytaliśmy niedawno temu po dziennikach po śniurci s. p. hr. Aleks. Wielopolskiego sądnia, bardzo piękne artykuły o jego niemiernych około kraju naszego zasługach; ale za życia jego, mianowicie w czasie, kiedy był s. p. hr. Wielopolski u steru i rządami swemi inaugurował bardzo pomyślną dla społeczeństwa naszego w Królestwie przyszłość, nie było u nas organu dziennikarskiego, któryby jeđmal nu opinią publiczną i niewzryt nierozgadną opozycyą, którą mu stawiali „*czernoni*”, a która ostatecznie zakończyła się smutnym epilogiem bo powstaniem r. 1863. Ale nie dziwnego, Polak nadzry po sąkocie, a *de mortuis nil nisi bene*. Zdziewisz się, Szan. Czytelniku, jakie teraz żródło *satis mortale* i z hr. Wielopolskiego przeskoce na jeđnę z tutejszych instytucyi bankowych, o której, jak twierdzi między wierszami gawędziarz ekonomiczno-politycznych dykteryk w „*Dzienniku Pozn.*” najfajszysze tylko plotki między publicznością krąży.

Związek moich myśli, jak się zapewne domyślasz, jest ten, że nie chciałbym, aby nasre pisma publiczne dopyły, bo nieważnie odzywały się w sprawach wiarych, kiedy narywał skłoty już nie uodna, tylko dopłki jeszcze ciek, zwracały uwagę publiczności na niedomagania naszych instytucyi publicznych a starały się jakimśbądź sposobem wpłynąć na zmiany na lepsze.

O szlonych spekulacjach giełdowych Tellusa nie było za jego istnienia ani wzmianki w dziennikach naszym, choć one były publiczną wieścię naszem tajemnicą i do upadku instytucyą,

też przywiesić musiał; dopiero po bankructwie tego banku zaczęły pisma nasze dależ nord i utyskiwać na przemyślni, niebialsy i nieuczciwy zarząd. Wiem, że nie z opeeszności dziennik nasze niemuwały, tylko z etawy, aby, obciążeni *deu* Scylli, nie popaść w Charybide; ale nam zdaniem każda rzecz i najdelikatniejszej natury można traktować publicznie, byłoby tylko tak ogólnie, żeby zamiast polepszyć, nie pogardz sprawy, a na wyjaśnienie prawdy instytucyja jeszcze żadna szwanku nie poniosła, a przynajmniej szpłeczność. Bankowi Kwieleckiego, Potockiego i Sp., bo o nim choć mówią, nikt, nawet największy fabrykant „*nowin sensacyjnych*” — jak to pisze autor „*Prze-glądu ekon.*” w „*Dzienniku*”, — nie zarzuci „*nienuczciwość*” lub „*niedbalłość*”; przeciwnie wszyscy *unisono* oddają należyty hold „*bezinteresowno*” i bardzo usilnie” pracy dyrektora banku p. Łyskowskiego i salachetnym dajomosciom wszystkich trzech firmowych; ale powszechnie jest mniemanie, że zarząd banku w bardzo nierofornem spoczywa rękę i zmiana w tym względzie jest niezbędna. Powiadają słusznie: że zarząd, który, mając po upadku Tellusa monopol na najlepszą klientelę w Księstwie, zamiast zarabiac krocie, koleśnais sumy tracaci przez fantazyjne lokowanie kapitałów, jest niemowlęciem.

Widawno powszechnie, że zarząd uwieził prawie całą swój kapital zakładowy w nieruchomościach, kupując na własność banku

- 1) hotel francuzki za 100,000 tal.
- 2) garbarnia, 80,000 „
- 3) wiesi Moronowiec 220,000 „
- 4) wies Gole 60,000 „
- 5) rozmaite szpichre 50,000 „

razem 550,000 tal.

i uwieczniając dzieło swego bankieratego gospodarstwa pożyczka, na którą nie ma nazwy, na drugą hipotekę kamienicy Aua w hłofie 120,000 tal. po 80,000 tal. banku sąsiadkiego i jakiegoś innego jeđomości, umieszczonych na pierwszej hipotece, ogólnie więc uwieził zarząd w nieruchomościach za 670,000 tal. a kapital zakładowy wynosi coś około 770,000 tal. Pomijam Goglewo, Młodzikowo i inne wsi, przy których subhasie bank albo już wypadł ze swojemi pretensyami albo wkrótce wypadnie, jeżeli nie będzie się chciał obciążyć nowym jakim egzemplarzem nieruchomości. Albo czy to jest dowo ani wielkie umiejętności kierowania bankiem, jeżeli, jak np. na Goglewo, zarząd usępuje dla kilku tysioj tal. pierwszeństwa na hipotece jakimś bankowi niemiernikiem a potem całą swą sumę, niejednokrotnie też zabipotekowaną, wraz z owym zyskiem traci?

Zarząd zaraz w początkach istnienia banku dał dowód niemierności i słobunków naszych finansowych i ludzi f obowych, zakładając w Wroclawiu filię, w której bank około 100,000 talarów stracił, i wieszając prokuracyę ulowolowal, który zamiast spojnie prowadzić interes komisy, nie przedstawiając żadnego ryzyka, jaki zresztą statutami jest dla banku przepiany, ryzykowne spekulacje giełdowe na wielką skalę rozpuszał i mało co banku do upadku nie doprowadził. Na szczęście, gdy zatracił bankowi znaczenie sumy, — w sam czas jeszcze usunętyj został, ale bank długiego jeszcze czasu potrzebował, aby jako tako swoje interesy oczyścić. Zdawało się, że po takich „*ciężkach*” zarząd banku będzie oględniejszy nie tylko w wyborze swoich wrodzeńców, ale co najważniejsza w, lokowaniu publicznego grosza, w zaufaniu mu przed akcyonaryuszów powierzonego. Niestety zarząd w ostatnim względzie zawiódł najzupełniej zaufanie publiczności. Przytoczone powyżej nieruchomości, w których bank uwieził swoje kapitaly, i straty, które na nich albo już poniósł albo nie żadnego ponieś, są wymownym dowodem na to, jakie gospodarstwo panuje w rzeczonym banku.

Znany mi wypadek, gdzie zarząd dla jakiegoś widzi mi się niedyktował wekslu na 1000 talarów z trezora podpisanemu reprezentacyjnemu mającemu 200,000 tal. w innym razie w grzy i hipotece fmaginacyjnęj za wó wóś dla nabawienia 10,000 tal., poprzednio nieoglednie danych w udzielił pożyczki 120,000 tal., na której doładaj bank — 100,000 tal. w rok!

W rok po krachu wiedeńskim pisze zarząd w swoim rocznym sprawozdaniu, że staje w obco akcyonaryusz „*a interesem zupełnie*” (powinno być: w zgleđnie) oczyszczonego; a w dwóch następnych latach, zupełnie spokojnych, wolnych

od spekulacyj giełdowych, zamiast, stówosnie do ustaw bankowych, ograniczy się na interes komisy, nabywa Gole, garbarnia, Moronowiec, traci na Goglewie i innych wsiach i udziela szalonej po prostu pożyczki na kamieniec Aua! Zarząd, który w ten sposób, nie wiele zdrowych zasad bankierskich, tylko wedle swej fantazyi udziela pożyczek, powinien albo sam u stąpić, jeżeli dobrać publiczności, nie przywała i amblyja oosobistę się kierują, albo Rada Nadzorcza powinna go zmusić do ustąpienia, albo nakłone, jeżeli ani sam nastąpić nie chce, ani Rada Nadzorcza wedle statutów i przy bandlowych usunąć go nie może, powinien być wzięty w kuratele i otoczony komisją, przynajmniej z dwóch miejscowych członków Rady Nadzorczej złożoną, bez której zezwolenia mu żadnych interesów zawierających było wolno.

Instytucyja, jaka jest bank Kwil. Potoc. i Sp., jest nam niezbędnie potrzebna, ale zarząd taki, jakim jest, jest nam nie tylko niepotrzebny, ale nawet wielce szkodliwy i bez niego byłoby się bardzo dobrze moeły.

Bank jeszcze nie źle stał i straty poniesione z latwością powetował może. Zmiana jednak w zarządzie jest w tym celu konieczną i to wkrótce, bo *periculum in mora*; inaczej oblował nam przyjdzie, że instytucyje, które mają podmość do dobrobytu swoich akcyonaryuszów, ich materyjałami nie rujnują, już tu przez niebezpieczeństwo, już tu przez niedoładwo.

(Nadesłano.)

Ostrzeżenie! Przed 3 tygodniami zabrał pismo codzienne *publika* na lądzi, którzy zbierali stręwonili i na poparcie nie zasługują. Pod wezwaniem podpisaną była osoba powiązana i małżetna, która, póżniej ostrzeżona, poznała się, że szonego jej nazwiska nadużył! Prócz dzienników zbierała równieżem druga osoba po przywroch domach na tój samej filantji. Wiele na tej drodze zebrało, niewiadomo.

Ostrzeżenie, aby się latwozierna publiczność nie dała w ten sposób wyzyskiwać. Któż życzy, że za dwa miesiące nie będzie innej żubozęjki fanilii?

(Nadesłano.)

?? Zapytuje się: Co się stało z 1312 m. 94 fen. zobrażeni w roku szesnym na elementarna śs. Przyczynicznego, z których 472 m. 84 fen. pozostało w redakcy „*Dziennika*”?

Zapytuje się: Wiele zebrało marek na uczczeniu pozłów przed dwoma laty w redakcy „*Dziennika*” i „*Oredownika*” i co się z piędziemi stało lub dzieje?

(Nadesłano.)

W Poznaniu wyszła nowiła pod tytułem „*Polowanis*”.

Część I, do której zostały przyznaczone na rzecz Towarzystwa Pomocni dla dzieciąt w W. Księstwie Poznańskim. Stron 40 spłona.

Śmiało polecić możemy te pismo jako papier rzetelny, którego kryk nie będzie spadał, ale pódane w górę. Nabywcy tego papieru nie ryzykują, prócz ceny, w zysku zaś choć nie dywidende, to te mają widoki, że cystyn dochođen popię tele Towarzystwa dziecizę, a co najwazniejsza, że mniej obawiamy się robotami „*naszych*” prac ograniczyweć, nabiorą w nich pewnego roglada. Pod tym względem „*Polowanis*” ślady może za latarkę.

Osoby polujące na „*Polowanis*” są w sobie przedstawione; fotografie, jak u pani Miruski — *non plus ultra*! Warto choćby chwilę przyglądzić się dr. Pawianowi, dr. Gorilli, baronowi Kramelowi. Somy woszenie oddane, mianowicie wybrana fotografia *spetynis* — jak się precuzca dr. Pawiana, jak nosi dr. Gorilla „*kurę kreć*” — zdejła z narodnika Staro Rynku. Są też pewne niedokładności: ostrzeżony przed szkianem pana Wallreitera, bo on nie istnieje w hczbie pojedynczej, tylko w mnogiej, — tacy się u nas niewiedom ławy. Krzywy był niezaprzeczony wyrazdzic fotografistka dr. Kriebow, który z pewnością nie jest tego autoramentem. Inni moło się jeszcze niezostawia dopatrz; to pozostawia się myślicyom czytelnikom.

Sądząc po zakroju pierwszej części, stawia się hrookozę, że wyda jeszcze dzieło. W drugiej spłodowanej się należy som, jak Pawian, Gorille i tym podobne mały politycznyz iużyl szlachę szczyrykami, na czesze Ojczyzny szlifowaniem; na szczyrkach wyścięno goło fabryki: „*Liberal*”. „*Jubel*” wielki,

szelacha klaszera w ręce, płaci sznapany, mały pija i śpiawaj;
Zyciel nam się naprawił
Dr. Pawian narad zbawiał!
 etc. etc.

Szalacha zycielu po mowiancu — i jeden z pięciu powłoków — pisze „Polowanie”, daje na dzień i noc, nie śpi, by czuść przestrzedz. Szczęść mu Bóg!
 Trzecia cęć, naszon zlanieniu, żółt zbytkiem. Pierwsze dwie wystarczą, by publiczność przekonać, że się znajdujemy w trzeciej fazie, że apłotczono nam z marności, jeżeli się to rzeczy nie naprawi. Trzecia cęć jednak nie zaszkodzi; druga zaś

— nie wydano — byłaby wielką stratą, dla oświaty już oświeconych.
 „Polowanie” nabęć moją za cenę 50 fen. we wszystkich księgarniach i w Księgarni „Ordewika.”

Logo łowacza i popierająć przedsiębiorstwo młodego przynalwca.

Substysty 1) M Zempel, Schwandorftal (7) nr. 3, ar. 24,70 d. 26 2. Bydgoszcz 2) A. Keszub, Przyłęka górki nr. 18, lkt. 4,04 d. 2 3. Bydgoszcz 3) J. Drobkiewicz, Bydgoszcz ulica Kermarnt nr. 6, Podgorza 13 i Róż ulica nr. 1, ar. 4,00 d. 28 2. w. m. 4) J. Płucinski, Łoisławski 1 d. 7, 70, lkt. 5,55 30 d. 1. 3. Gniezno 5) F. Mojcyk, Gniezno nr. 438,34 ar. 27,50 d. 4 3. w. m. 6) A. Rych, Chabek wieś nr. 2, na dniu 27 i 28, ar. 4,00 d. 28 2. w. m. 7) W. Myślaw nr. 15A, lkt. 1,02 20 d. 20 2. w. m. 8) K. Zacha, Netzkung nr. 1, lkt. 8,12 20 dnia 28 2. Gzarnik.

W
 Dnia 16. h. m. r. s. o godzinie 9.00, zaszela w Paun opatrzono 5c. Sufamentami po dacie długiej choroby 4. p.
Teofila Fijałkowska.
 Pogrzeb odbędzie się w sobotę po południu o godzinie 2. w alcy Jankowej nr. 5 na cmentarzu frary, w esem donosi w smutku głębokim i żałobnym
rodzeństwo.

Walne Zebranie
 Towarzystwa Pożytkowego Przemysłowców miasta Poznań i okolicy Sp. zsp. odbędzie się dnia **3. lutego r. b.** o godzinie 5.15 po południu w pomieszczeniu Fr. Andrzejkowskiego.
 Porządek dzienny:
 a) Zagajanie przez Prezesa Rady Nadzorczej i wybór Zrządniczącego.
 b) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania.
 c) Spr. wozdanie Zarządu za r. 1877.
 d) Sprawozdanie komisji rachunkowej i pokwitowanie przez Walne Zebranie Zarządu za rok 1877.
 e) Umocnienie Zarządu i Rady Nadzorczej.
 f) Wniośki członków.
 g) Przejście i wykluczenie członków.
Zarząd.
 (80)

Walne Zebranie
 Banku Ludowego w Kcyńi (Spółki Zapisanej)
 odbędzie się we wtorek d. 25. stycznia w Kcyńi o godzinie 11.15 przed południem w hotelu p. Prusimowiczego.
 Porządek dzienny:
 1. Zagajanie posiedzenia.
 2. Sprawozdanie z roku 1877.
 3. Podział zysku.
 4. Pokwitowanie zarządu.
 5. Wybór 5 członków Rady Nadzorczej.
 6. Wniośki.
 (69)
Rada Nadzorcza.

Gospodarstwo
 moje położone w Lubiniu pod nr. 14 pod Krzywnim, składające się z **15 morgów dobrej ziemi i 11 morgów łąki**, która także torf wydaje, z dobrymi budynkami, mam zamiar zaraz z wolnej ręki sprzedać.
Jakób Szczepaniak
 w Kąkolawie p. Lesnem.
 (76)

Skład mebli
 wielkiego gatunku z drewna orzechowego, mahoniowego i różanego, w całości i części obrabionego, jak też wszelkie roboty stolarskie, tak też kunyapy, instry, przemysłowy na onie wyprawy i podobnego poleca po jk najniższych cenach przy otwórej i rozkładu ułudzo.
 (88)
W. Szkaradkiewicz stolarz,
 w Garstwy nr. 50.

Donoszę umiżenie, iż mam szanar moje szynkownią, składającą się z czterech pokoi, z kuchnią i sklepem, do tego z 15 morgami poleca po jk najniższych cenach przy otwórej i rozkładu ułudzo.
 (88)
W. Szkaradkiewicz stolarz,
 w Garstwy nr. 50.

Donoszę umiżenie, iż mam szanar moje szynkownią, składającą się z czterech pokoi, z kuchnią i sklepem, do tego z 15 morgami poleca po jk najniższych cenach przy otwórej i rozkładu ułudzo.
 (88)
W. Szkaradkiewicz stolarz,
 w Garstwy nr. 50.

Wiece polsko-katolicki w Chłudowie
 odbędzie się w **wtorek 27. m. b.** o godzinie 3 z południa w lokalu p. Szwerencina, na który zapraszają wszystkich wiarusów z okolicy
Józef Butold, Andrzej Adamski, Michał Mendel.
 (94)
Wiece polsko-katolicki w Sześcynie
 odbędzie się w przyszłą niedzielę **dnia 20. b. m.** w lokalu p. Kosmidera, na który zaprasza
Jan Piotrowski.
 (70)

Stowarzyszenie Publiczności miast i okolicy Poznania donoszą sprawnie, iż
Franciszek Gruszczynski. Józef Obrewicz.
 Poloszące to nasze przedsiębiorstwo, staraniem ułudono naszem bieżnie, ałbyśmy w odliwieniu pod każdym względem zadowolili.
 Sprzedają młodego pnia regularnie jak wo wtorek i piątek każdego tygodnia w **Poznań** rozkładem.
 (85)

rolnicze, leśne i ogrodowe w najlepszych gatunkach poleca
B. Rogaliński
 Handel Nasion w Toruniu, ulica Mostowa nr. 38.
 (80)

Cierpiącym na rapturę
 poleca się szanar młodego **rapturno Gottlieb Sturzeneggera w Herisau**, kanton Appenzel Nowejjary. Takowa nie zawiera żadnych szkodliwych materii i skutkuje bez bólesci a nawet działa doskonałe na opadnięcie macicy. Liczne świadectwa i polezyczenia dołączają się do przepisu sycenia. Do nabycia w gatunkach po 5 marek w **Lesznie** u A. Markowskiego.
Świadectwo: Dzieciętki miał cierpienia na rapturę, która w trzech latach kilk alnów wystąpiła, że w skutku wielkich bólesci nie mogłon pracować. Użyłon kilka gatunków Połańkiej macicy zaporowej podług przepisu i jeston kompletnie zdrowy. Wykaznotnie podziękowanie składam za to **Janowi Drey** le. szanar, pól. Paryżem, dnia 3. maja 1878.
Franciszek Anton von Euv.

Tasiemca z głową!
 Glisty, robaki oddają kompletnie bez niebezpieczeństwa podług najnowszej metody (także piśmiennie)
Wilhelm Grünberg,
 promentek elbr. Poznań, Św. Marcyn nr. 68.
 Nawet przy łagodnym i najdelikatniejszym sianu nastąpi usunięcie przedziwnego. Najwięcej ludzi choruje na podobną cierpienia, a po większej części lekarze leczą na bładacę, na brak krwi i kurczą żółtkowko.
Pewne oznaki są:
 Rozkwiatło odobrozenie ubożnych części twarzy — świątelnice tawetek lub grypek.
 (81)

Donoszę oznaki są:
 bladość twarzy, złab spowolnienie, silne przy skoku elbr, mdłości, ramienie żółkła, zawroty głowy, ból głowy, ból trawienia, brak apetytu na odmianną z porzeczka, ułudno a nawet omiennia przy czynu żółtkowko, moczny wyzromaloznie się aliny do sian, kwas w żółtku i palowno żółty, częste bicie, zawroty i częsty ból głowy, nieregularny sycenie, świątelnice przy otworze odobrozenia i w nosie, koki, wrascenie żółtki i bólesci w kielasku, bieru serca, nieregularności i żgnaw w kółkach.
 Środki ten wylicza kompletnie Guesse, (Granatwurz) Santonin i Camala i jest bardzo łaboy do szczywania.
 Świadectwa: mogą być w oryginalne przeładowanie.
 (67)

Z początkiem stycznia otworzłam **szkołę muzyczną** w mieszkaniu mojem. — Uczni przyjmują za opłatę miesięczną 6 marek odrodznie od 10tej do 12tej.
K. Kardolińska,
 (78) Piakary nr. 20 i piętro.
Podziękowanie!
 Pannu W. Grńbergow, pomocnikowi odliżrogowemu w Poznaniu, składam podziękowanie za wyliczenie mi w jednej godzinie od taa onca.
 Drobkiewicz, 8. 6. 77. (90)
Tomaszewski.
Podziękowanie!
 Pannu W. Grńbergow, pomocnikowi odliżrogowemu, w Poznaniu, dziękuję najserdeczniej za wyliczenie mi z listonosia, na którego kilka list odierpiałem.
Rafał Marciniak,
 Polonica, 28. kwietnia 1877. (91)

!!Pieniądze!!
Najwyższe pożyczki
 dają zawsze na zastawy każdego rodzaju
Lombard (17)
Józefa Warszawskiego
 Podgórną ulicą nr. 14.
 Sz. Panno!
 Od wielu lat cierpiam na **tasiemca** i w jednej godzinie zostałem zupełnie wyliczony z niego i bez bólesci, przez obliczony środek p. **W. Grünberg**, w **Poznań** u **Marcyn** nr. 68. Przeto składam pannu W. Grńbergowu moje najserdeczniejsze i najszczerze podziękowanie.
 Z szczerem i wdzięcznym
Mikołaj Wiczka,
 stolarz.
 Dembielca, 10. 12. 77
 p. Chłirastu pow. opolski

Ażby każdy chorey,
 zanim jaka kuracja rozpoczęta, albo też zwąpił o swym wyzdrowieniu, mógł się przekonać bez kosztów o morderstwach wszelkich, szkodliwych przy pomocy Dr. Alry, metody leczenia, rozsyła Biektora zaszczepiono ukladano w Lipsku, na frankowca żaden nie chętnie kładono, wzięty świadczeń (100 wydanie) bezpłatnie i franko. — Niesi nik! nieomniasta oprowadzić siebie także „wyką”, a przetrzy w wiele szanarowania z podobnych chorób. Instrowanego krytycznego zioła Dr. Alry, metoda naturalnego leczenia wyzło 100 wydanie „Jahrbuch Gen. 1. Marz”. Do nabycia w wszystkich księgarniach.
 (100)

Płacie rżnięta i pigułki pierzelwo.
 Wyborne środki na wszelkie leznie tak dzieci jak i osób starszych, puzki po 2 zł. poleca **Janek Raduski** w **Żłazymy** (Wielkopolski).
 Dla cierpiących na zęby, listwa i pięci. **Getemnia** najnowsz i najskuteczniejszy środek na zęby nr. 1. do woszczonierzy nr. 11. do zwrócenia zdrowia **Płukankę** po zębom. **Getemnia** woda na łusanie, pięci i wszelkie wyzwy na twarzy, łusanki po trzy złote polski apteka **Ludwika Raduskiego** w **Żłazymy**
KOWAL
 ołemany z prowadzeniem lokomobili jak i z reparacyą machin gospodarstwieńskich znajduje od **Św. Wojciecha** miłoścy za odpowiednich zniżeniom jego wynagrodzeniem. Odpijaj swobodnie miłoścy przedkład francuz **K. W. Rohakow** posto restante.
 (14)

Ucznia
 przy wlewy utrzymanie pozostaje natychmiast skład elbr.
Wit. Ed. Janssen,
 (87) Wilhelmstrasse plar 10
Uczeń!
 którzy chcą się poślownie wyuczyć plekowania, mogą przelać, wstąpić do (84) na Rybaków nr. 22.
W. Kapuczyński.

U CZNIA
 do piekarstwa pozostaje natychmiast
J. Frost,
 (95) Wielki Garbary nr. 46.
Restauracya T. Liedkiego
 Franciszkańską ulicą
 poleca zawsze świeże łąki, polskie fryzury i klobiawy, także bigos wyśmienity, a w dziele poszto stokiwas w masie prażony i inne smaczne potrawy, na które lubowalony uprzejmie zaprasza.
 (67)